Nr. 144. We Lwowie, piątek dnia 25 maja 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Napaść „Narodnich Listów“.

Lwów 24 maja.

W słowach brutalnych, niczem, a niczem nie różniących się od znanej maniery posłów i ich organów z obozu takiego Wolffa i Schoenerera, napadły świeżo „Narodni Listy“ na Koło polskie i na jego przewodników. Być może, że w ten sposób polują one na poklask żywiołów radykalnych w Czechach, być może, iż pełen kłamstw obłudnych i niegodziwych insynuacyj artykuł rzeczony jest tylko wyrazem indywidualnych zapatrywań którego z redaktorów pisma, na każdy jednak sposób ta napaść brzydka, gminna i niedorzeczna, na sprzymierzeńców i pobratymców, wywoła przykre refleksje w naszym kraju całym... I za co ona? Za to, że Polacy potępiają obstrukcję „skąd kolwiek ona wychodzi?“ Toż Czesi tyle razy od kilku miesięcy słyszeli tę zapowiedź z ust polskich, że chyba powinniby się dziwić, gdyby działo się inaczej!

Czyżby istotnie trzeba tłumaczyć dopiero „Narodnim Listom“, dlaczego większość Koła i cała poważna opinja w kraju naszym, poza nią stojąca, kondemnuje obstrukcję? Tak naiwni, ani rzeczy nieświadomi nie są chyba redaktorowie tego pisma i wiedzą aż nadto dobrze, iż Koło polskie zarówno w najżywotniejszych interesach kraju, które reprezentuje, jak w interesie narodowym tych samych Czechów, nie może absolutnie popierać młodoczeskiej obstrukcji. Że zniesienie rozporządzeń badeniowskich było ciężką krzywdą dla narodu czeskiego, tego chyba nikt z Polaków nie zaprzeczył nigdy — owszem odczuwał głęboko tę ich krzywdę i nie odmawiał poparcia słusznym postulatom narodowym Czechów. Ale dążyć przez obstrukcję do rozbicia parlamentu, do odwlekania na Bóg wie jak długo, najżywotniejszych zagadnień ekonomicznych całego państwa — zatem tak dobrze Czech, jak Galicji, — dlatego, że Czesi poprostu uroili sobie jakiemś naśladownictwem prusofilów niemieckich uzyskać od rządu centralnego więcej, aniżeli on na razie im dać może, taka robota nie należy przecież do obowiązków sprzymierzeńca, nawet tak wiernego i cierpliwego, jakim Polacy byli zawsze i są jeszcze dla Czechów. Poświęcenia, które staje się dotkliwą klęską, ba! przemienić się może nawet w wielkie nieszczęście dla strony, ofiarowującej tego rodzaju poświęcenie, nie może przecież na serjo domagać się brat od brata, zwłaszcza, jeszcze, gdy ten brat ulega formalnie jakiejś *idée fixe* i w zacietrzewieniu namiętnem traci z oczu własne i całego rodzeństwa dobro...

Obstrukcja młodoczeska nie jest wolą całego narodu czeskiego — najlepszy choćby w tem dowód, iż szlachta feudalna i żywioły umiarkowane w klubie młodoczeskim, będące jednak niestety w mniejszości — na równo z Polakami potępiają tę taktykę „wymuszania.“ Jeżeli przeto w samych Czechach istnieją tak poważne różnice co do obstrukcji, jakiemże, u kaduka, prawem mogą publicyści z „Narodnich Listów“ psy wieszać na Kole polskiem i jego przewodnikach za to, że ono pozwala sobie również odmiennego z nim być zdania? Dzięki radykalnym wybrykom i wrzaskom odłamu prasy czeskiej w duchu organu p. Gregra, zdołano wmówić w mniej krytyczne masy wyborców tamtejszych, że na drodze obstrukcji dojdzie się do zwycięstwa i rewindykacji praw historycznych korony św. Wacława. Wszelakoż niechajby ci panowie pamiętali, że *si duo faciunt idem, non est idem*. Czego pogróżką rozbestwionej ulicy wiedeńskiej zdołali dopiąć radykali niemieccy w niemieckiej rezydencji państwa, tego nie dokaże nigdy we Wiedniu obstrukcja czeska w parlamencie. Zatem wspierać kosztem własnej skóry wysoce awanturnicze, a w dodatku i bezcelowe eksperymenta zagorzalców młodoczeskich, byłoby ze strony polskiej ciężkim grzechem, niemal zbrodnią przeciw własnemu krajowi, której nie wolno naszej reprezentacji się dopuścić.

Na pociechę jednak dla nas i dla narodu czeskiego, „Narodni listy“ nie są wcale odzwierciedleniem poważnej i rozumnej opinji politycznej w tym kraju! Do warcholskich zaś i karczemnych napadów ze strony tego pisma tak bardzo jużeśmy się przyzwyczaili, iż i ten ostatni jego artykuł nie dotyka nas do żywego, tem mniej zaś bynajmniej nie ostudzi w sercach polskich uczucia dla rozumnych i uzasadnionych postulatów czeskiego narodu, pomimo... że raz jeszcze wołamy: Precz z obstrukcją!

Agitacja boryteli.

Ruscy politycy i w sutannach i w surdutach nie mają spokoju ani w zimie, ani w lecie. Zaledwie słońce trochę błysnęło, już zaczynają na nowo agitację między ludem ruskim i to agitację tego rodzaju, która zasadza się więcej na ustawicznem podjudzaniu chłopa na „panów“, a mniej ma na oku dobro istotne tego ludu, którego nędza moralna i ekonomiczna zupełnie gdzieindziej ma swe źródło, a nie w stosunku gminy do dworu lub odwrotnie. Całkiem świeżo zwołuje komitet powiatowy ruski, na którego czele stoi oczywiście nie kto inny, jak trzech „otców boryteli“, wiece w Rudkach i Komarnie. Aby dać wyobrażenie, w jakim duchu wiece te zwołano i w jakim one kierunku prowadzone będą, podajemy dosłowny tekst odezwy, zwołującej chłopów na wiec. Odezwę tę, pisaną, rozumie się, po rusku, przełożyliśmy wiernie na język polski. Oto jej treść:

Bracia włościanie i mieszczanie!

Słyszeliście, że w sejmie chcą panowie uchwalić takie prawo, aby chłopom nie było wolno dzielić własnego gruntu między dzieci?

Słyszeliście, że panowie w sejmie zawzięli się znieść dotychczasową ustawę gminną i odebrać wszelką władzę teraźniejszym wójtom, a zaprowadzić gminy okręgowe z naczelnikami w rodzaju dawnych mandatarjuszów?

Słyszeliście, że panowie w sejmie chcą z Galicji zrobić taki kraj koronny, gdzieby cesarski namiestnik był odpowiedzialny nie przed ministerstwem, ale przed sejmem?

A czy wiecie wy, że chłopi chcieliby obszary dworskie złączyć z gminami i że na wiecach domagają się wykupna ziemi panów przez państwo i oddanie jej włościanom i małomieszczanom?

A cobyście wy powiedzieli na to, jakby Galicję podzielono na dwie połowy: polską i ruską, aby Rusini gospodarowali w swojej, a Polacy w swojej dzielnicy?

O wszystkich powyższych sprawach i jeszcze innych, mówić się będzie na wiecu 1) w Komarnie, we czwartek dnia 24 maja 1900 r. o godzinie 2 popołudniu w domu czytelni „Proświty“ i 2) w Rudkach w piątek dnia 25 maja br. o godz. 2 popołudniu w sali wydziału rady powiatowej.

Bracia! — przybywajcie na te wiece i dajcie dowód, że rozumiecie niebezpieczeństwo, jakie wam grozi ze strony naszych fałszywych opiekunów; powiedzcie śmiałe słowo o wszystkich tych sprawach, aby je nietylko we Lwowie usłyszeli, ale, aby cały świat dowiedział się o waszej biedzie i jak wy myślicie złemu zaradzić.

Do zobaczenia na wiecu!

Komitet wiecowy:

O. Jakim Kosonockij, paroch z Podołec, O. Simeon Kulczyckij, paroch z Woszczaniec, O. Stefan Onyszkiewicz, paroch z Chiczewic, Michał Małecki, dziedzic z Uherec, Dmytro Olchowyj, mieszczanin z Komarna, Michał Kowtun, Ołeksa Maksymiak i Tymko Kordiuk — gospodarze“.

No i dziwić się tu, że takie hasła, jak zawarte w tych ustępach odezwy, znajdują posłuch i dalszy oddźwięk w umyśle chłopa ruskiego, że odwodzą go do intenzywnej pracy na ziemi ojców, że wlewają w niego zniechęcenie, które się krystalizuje w masowej emigracji za morza, z czego korzyść niosą obce, nienawistne nam żywioły.

Ale co to wszystko obchodzi „otców boryteli“. Nie służba Boża, ale polityka — oto ich chleb codzienny. Dla tej polityki gotowi poświęcić nawet szczęście własnego ludu, który, jak źli pasterze, na manowce prowadzą.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 24 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Javaraja“, krotochwila, „Pajace“ i „Bal maskowy.“ Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (25): Urbana I. pap. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godzinie 7 minut 38.

Wiadomości osobiste. Ludwik hr. Badeni, *attaché* przy ambasadzie austro-węgierskiej w Madrycie, syn b. premiera gabinetu, hr. Kazimierza Badeniego, został przeniesiony do Londynu, dokąd w tych dniach wyjeżdża celem objęcia urzędowania.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł rewidenta Ludwika Seidlera z okręgu dyrekcji lwowskiej do krakowskiej, oraz asystenta Jerzego Popoviciu z okręgu dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji kolei państwowych w Villach, nakoniec odwołał poprzednio zarządzone przeniesienie adjunkta Arona Vogelfangera z okręgu dyrekcji lwowskiej do stanisławowskiej.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp. Stanisław Domaradzki z Koszlak, Fryderyk Erbes ze Straszydła. Wojciech Grzybek z Sieprawia, Stanisława Klimuntówna z Krakowa, Zofja Krayczy z Sambora, Michał Pudełko z Krosna, Jan Lisiewicz z Mielca i Berta Rudoll ze Lwowa.

Nadanie stypendjum. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego nadała opróżnione stypendjum tej fundacji w kwocie rocznych 300 koron, począwszy od roku szkolnego 1899/900 Mieczysławowi Laskowskiemu, słuchaczowi II roku wydziału prawniczego uniwersytetu we Lwowie, tudzież Leonowi Szpunarowi, słuchaczowi I roku i Stefanowi Godlewskiemu, słuchaczowi II roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Oryginalny zatarg. W „Słowie polskiem“ czytamy: „Oryginalny zatarg wybuchł w VIII klasie gimnazjum piątego we Lwowie. Poszło mianowicie o to: czy nauczyciel religji żydowskiej dr. Schorr ma figurować na *tableau* fotograficznem, przedstawiającem grono profesorskie i uczniów wspomnianej klasy — czy też nie? Uczniowie żydowscy zrobili z tego kwestję gabinetową i oświadczyli, że jeżli nauczyciel ich religji zostanie pominięty, w takim razie oni gremialnie usuwają się od fotografji. Do tego ich postanowienia przyłączyła się następnie solidarnie cała klasa i przedłożyła swoje *ultimatum* dyrekcji. Dyrektor p. Próchnicki i grono profesorskie nie znaleźli nic gorszącego w tem, że dr. Schor, jako kolega ich, znalazłby się na wspólnej fotografji i już sprawa byłaby ubita, gdyby się nie wyłoniła ostateczna przeszkoda w postaci — katechetów łacińskiego i greckiego.

Mężowie ci, zastrzegłszy swój pełny szacunek dla żydów w ogólności, a dla dra Schorra w szczególności, oświadczyli jednak, że nie mogą szafować osobami swojemi tak lekkomyślnie, bo gdyby się zdecydowali fotografować razem z p. Schorem, to tem samem przyznaliby równorzędność religji żydowskiej. Okropna ta ewentualność natchnęła obu ks. katechetów nieczułością głazu. Zwołana umyślnie dla załatwienia tej sprawy konferencja nie doprowadziła do niczego — również na niczem spełzła interwencja jednego z wybitnych księży lwowskich. Katecheci nie dali się ugiąć. Wobec tego cała VIII klasa postanowiła nie fotografować się.“ Do notatki tej dodamy dla wyjaśnienia, iż dotychczas nigdy nauczyciele żydowscy nie fotografowali się z uczniami i gronem profesorskim, a dr. Schorr jest pierwszy, który się tego domaga.

Upadek z ganku. Na ganku pierwszego piętra w kamienicy przy ul. św. Marka l. 8 bawił się 10-letni synek państwa Trzcińskich, tamtejszych lokatorów, Ludwiś. Wieczorem około godz. 8 wskutek własnej nieostrożności, Ludwiś spadł z ganku na podwórze kamienicy. Na szczęście nie upadł chłopak na kamienie, tylko na teren miękki i odniósł tylko dość silne potłuczenie głowy i prawej nogi. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy — poczem pozostawiło go dalszej opiece rodzicielskiej.

Pies wściekły pojawił się wczoraj we Lwowie na ul. Piekarskiej. Pokąsał 15-letniego studenta, Marjana Granata, a miał także pokąsać jakiegoś wojskowego. Nie ominął także przebiegających tą ulicą innych psów, kalecząc je i kąsając. Ubił go dopiero szablą kapral policyjny, Krycki. W szkole weterynaryjnej nastąpi sekcja tego psa, celem stwierdzenia, czy rzeczywiście był on chorym, policja zaś tymczasem dla bezpieczeństwa mieszkańców, wydała polecenie rakarzowi, by pilną zwracał uwagę na ul. Piekarską.

Dezertera z 30 pp., Romana Wojtuna, przytrzymał wczoraj na Wysokim zamku ajent policyjny, Günsberg i odstawił go na główną strażnicę.

Władza wojskowa w Przemyślu wysłała list gończy za artylerzystą fortecznym, Eugenjuszem Rachwałem, który miał uciec z wojska i schronić się u swej siostry, zamieszkałej we Lwowie.

Kronika brukowa. Katarzyna Bereźnicka, zwykła biedna zarobnica, uciułała trochę grosiwa, za które sobie sprawiła kilka szuurków korali wartości około 110 kor., a nadto zebrała gotówkę 28 kor. Zmuszona wyjechać ze Lwowa, złożyła to wszystko w przechowanie — dodając do tego kilka sztuk bielizny i garderoby — u swej przyjaciółki, stróżowej Karoliny N. Gdy powróciła do Lwowa, nie zastała już nic ze swego dorobku. Przyjaciółka jej i depozytarjuszka, owa Karolina, wszystko to wydała 29-letniemu zarobnikowi, Mikołajowi Halickiemu, który pod jakimś pozorem rzeczy te i gotówkę wyłudził od Karoliny, niby dla Bereźnickiej. Mogła temu owa depozytarjuszka uwierzyć, bo Bereźnicka żyła 3 lata z Halickim na wiarę. Niewierny kochanek tymczasem z całym dobytkiem swej narzeczonej umknął ze Lwowa, a ta zrozpaczona, nietyle skutkiem straty kochanka, ile swego mienia, przypuszcza, że Halicki obecnie bawi w rodzinnej wsi, Zwierzyńcu.

Na gorącym uczynku kradzieży czterech pugilaresów damskich przytrzymano wczoraj w bazarze Bunda i Uricha w Rynku notowanego złodzieja, Jurka Rebełkę.

Niewyśledzony dotąd sprawca, mogący liczyć około lat 30, zgłosił się wczoraj wieczorem do mieszkania urzędnika filji Banku dla handlu i przem. p. E. Godlewskiego, a to pod jego nieobecność w domu i zażądał od służącej, wydania w imieniu pana paltota, okazując kartkę. Służąca uczyniła temu żądaniu zadość i padła ofiarą oszusta. Gdyby tylko umiała czytać, połapałaby się była i nie dała oszukać, bo na kartce tej opiewał adres: August Godlewski — więc fałszywie, bo p. Godlewskiemu na imię Ernest. Nadto pismo było tak niewyrobione i brzydkie, że trudnoby o nie posądzić urzędnika. Niestety służąca nie umiała czytać.

Nowe krzywdy. Zanosi się na to, że w gimnazjach w Prusiech niezadługo nauka języka polskiego zupełnie skreśloną będzie z planów szkolnych. W gimnazjum leszczyńskiem już od kilku lat nauka ta ustała zupełnie, a jak donoszą „Kurjerowi poznańskiemu“, w gimnazjum krotoszyńskiem przestano od Wielkiejnocy rb. wykładać język polski w obu sekundach i prymach. Od mniej więcej dwóch lat udziela tamże nauki języka polskiego w dwu godzinach tygodniowo, a w trzech oddziałach starszy nauczyciel Głatzel, Niemiec — podług podręczników Kasińskiego i Spychałowicza, które to podręczniki kwalifikują się do szkół elementarnych i średnich szkół miejskich, ale nie do gimnazjów; przytem, co jest rzeczą wielce charakterystyczną, tenże nauczyciel, niezawodnie z wyższego polecenia, objaśnia przedmiot i wykłada w języku niemieckim, a uczniowie odpowiadają po polsku, zresztą sam podobno licho włada językiem polskim. Uczniowie Polacy — lubo pewnie nie wiele korzystają z takiego wykładu — jednak dla samej zasady biorą udział w tych lekcjach. Tymczasem od Wielkiejnocy zaprzestano tego wykładu w oddziale najwyższym.

I z innych miast dochodzą skargi na uszczuplanie nauki języka polskiego w wyższych zakładach naukowych.

† **Władysław Łuszczkiewicz.** Z Krakowa otrzymaliśmy smutną wiadomość o śmierci śp. Władysława Łuszczkiewicza, dyrektora muzeum narodowego we Lwowie, który zmarł w 73 r. życia. Śp. zmarły był emerytowanym profesorem szkoły sztuk pięknych, nauczycielem Matejki i Grottgera, członkiem Akademji umiejętności, a w ostatnich dniach z okazji jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego został mianowany doktorem honorowym filozofji.

Śp. zmarły pozostawia dwóch synów, budowniczego we Lwowie i Józefa, lekarza w Sokalu oraz córkę zamężną za dr. Gustawem Piotrowskim, docentem uniwersytetu we Lwowie. Cześć jego pamięci!

Z powodu śmierci śp. Łuszczkiewicza z gmachu Akademji umiejętności powiewa żałobna chorągiew.

Uczczenie pamięci pedagoga. W auli gimnazjum Franciszka Józefa zebrało się wczoraj w południe towarzystwo szkół wyższych, w liczbie przeszło stu osób, na uroczyste posiedzenie, poświęcone czci i pamięci śp. Zygmunta Samolewicza. Uroczyste to posiedzenie zagaił prezes tow., prof. Kalina, podnosząc zasługi śp. Samolewicza na polu wychowania publicznego i działalności jego, jako takiego, który wykształcił pokolenie młodzieży na chlubę i pożytek Ojczyzny. Słów tych wysłuchali zebrani stojąco. Po tem zagajeniu udzielił przewodniczący głosu p. prof. Soleskiemu, posłowi, który po krótkim wstępie, określającym, czego społeczeństwo wymaga od wychowańców i jak doniosłem jest zadanie tychże, zaznaczywszy dalej, jaką bywa nagroda za żmudną pracę i podniósłszy uznanie ze strony ogółu dla pracy śp. Samolewicza na polu wychowania młodzieży, skreślił życiorys zmarłego dyrektora. W auli gimnazjum wmurowano ku pamięci śp Samolewicza tablicę pamiątkową z umieszczonym nad nią medaljonem z białego marmuru. Tablica wykuta z czarnego marmuru, na niej napis złotemi literami, objaśniający komu i za co poświęcona, a dwuwiersz, umieszczony u dołu:

„Niech każdy, mając przykład jego ku pamięci,
Miłość własną miłości Ojczyzny poświęci“ —

krótki, ale bardzo wymownie charakteryzujący działalność, życie i zasługi śp. Zygmunta Samolewicza.

Pogrzeb śp. M. Wołowskiego. Z Warszawy donoszą: Liczny poczet przedstawicieli sfer teatralnych, literackich i dziennikarskich Warszawy i Łodzi, zgromadził się d. 21 bm. o godzinie 5 popołudniu, w dolnym kościele św. Krzyża w Warszawie, w celu oddania ostatniej posługi śp. Michałowi Wołowskiemu. U trumny zmarłego złożono w ciągu dnia wiele wieńców. Za rodziną śp. Wołowskiego, postępowali tłumnie artyści teatrów warszawskich, ludowego, prowincjonalnych ze swymi dyrektorami, literaci, dziennikarze, tudzież liczny zastęp inteligencji. Od bramy cmentarza ponieśli trumnę na barkach artyści teatru łódzkiego i koledzy po piórze zmarłego do katakumb.

Na gimnazjum w Cieszynie. „Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!“ Pod tem hasłem urządzono w ostatnich dniach w pensjonacie Amelji d'Endel, loteryjkę fantową. Poprzedziły ją produkcje muzyczne uczenic, deklamacje i śpiewy, pod kierownictwem p. Urbanka. Całość udatnego wieczorku zadowoliła zupełnie licznie zgromadzonych gości. Dochód z loteryjki w kwocie 120 koron przeznaczono na gimnazjum w Cieszynie

Park stryjski jest niezaprzeczenie jednem z najpiękniejszych miejsc spacerowych i o ile chodzi o jego wewnętrzne utrzymanie, nie wiele da się zarzucić. Ale z drugiej strony z ubolewaniem zaznaczyć należy, że urząd budowniczy magistratu, nie zbyt się troszczy o umożliwienie należytej komunikacji z parkiem. Dosyć przejść się ul. Pułaskiego, aby te braki w całej nagości ujrzeć. Ulica ta, już zupełnie zabudowana, dotychczas nie ma chodnika, ani trotuarów. Podczas deszczu jest ona wprost nie do przebycia, a wyboje przypominają najgorsze drożyny podolskie. Prosimy więc kogo należy, ażeby nie tylko w interesie mieszkańców tej ulicy, ale ogółu mieszkańców, którzy chcą bezpiecznie dostać się do ogrodu, zajęto się szybko i energicznie poprawieniem niemożliwych iście stosunków komunikacyjnych.

Starcie bawarsko-pruskie. Z Berlina donoszą: Wielkie wrażenie wywarła tutaj mowa, jaką wygłosił ks. Ludwik bawarski na zgromadzeniu bawarskiego towarzystwa żeglugi kanałowej. Wyrażenie się księcia, iż zastrzega się przeciwko twierdzeniu, jakoby dla Bawarji było łaską, iż należy do Rzeszy niemieckiej, gdyż Rzesza niemiecka jest tak samo dobrze spojona krwią bawarską, jak każdego innego szczepu — przypomina znany toast w Moskwie, w którym książę Ludwik bawarski skarcił surowo niemieckiego konsula za to, iż ten ośmielił się mówić o niemieckich książętach w świcie ks. Henryka pruskiego. Niewywieszenie flag na bawarskich budynkach państwowych w dniu urodzin cesarza Wilhelma, czego zaniechano na wyraźny rozkaz dworski, dowodzi także, iż w stosunkach między Berlinem a Monachjum nastąpiło silne naprężenie.

W Petersburgu ajenci niemieccy skupują skorupy od jaj, z których wyrabiają najlepszy gatunek pudru.

W sidłach lichwiarza. Sąd pokoju w Warszawie rozpatrywał tymi dniami ciekawą sprawę. Przed dwudziestu laty p. J. K., urzędnik kolejowy, wszedł w stosunki pieniężne ze znanym podówczas „dobroczyńcą ludzkości“, Kielmanem Horchem, który, pożyczając panu K. pieniędzy, nigdy nie posiadał tyle gotówki, na ile w danej chwili brał weksel. Zdarzało się więc, że wziąwszy od p. K. weksel na 200 rs., Horch wypłacał nań... 5 rubli, tłómacząc się brakiem drobnych i obiecując dopłacić resztę za „pół godziny“. Te pół godziny zmieniało się jednak w tygodnie, miesiące i lata całe, tak, że w końcu, otrzymawszy od Horcha wszystkiego około 50 rubli, p. K. wydał mu zobowiązań na..., 1.000, co z procentami, rosnącemi przez lat kilkanaście, doszło do poważnej sumy 1.776 rubli. Wtedy nastąpiła pomiędzy stronami umowa, mocą której K., miał spłacać Horchowi po 10 rubli kwartalnie. Przesyłając raty pocztą i posiadając uzbieranych kwitów na rs. 100, K. udał się do Horcha, celem odpisania tej kwoty na nakazie egzekucyjnym... Horch zgodził się na odpisanie upłaconych ratami 100 rubli, jednocześnie jednak uknuł przeciwko K. sprawę, oskarżając go o... oszustwo, polegające niby na odpisaniu na nakazie 100 rubli, bez wypłacenia ich wierzycielowi. Naturalnie, że sędzia skargi tej nie uznał, bo nie mógł się dopatrzyć oszustwa w postępowaniu p. K.

Lubi się ubierać. Cesarz Wilhelm, jak stwierdzają dzienniki berlińskie, usiłuje zwrócić na siebie uwagę w ten sposób, że kilka razy dziennie zmienia mundur. Charakterystycznym był pod tym względem piątek. Witając przed południem cesarza Franciszka Józefa, miał cesarz Wilhelm na sobie mundur austrjackiego jenerał-porucznika kawalerji z orderem złotego runa. Po południu przyjmował cesarz Wilhelm królewicza włoskiego w mundurze włoskiego jenerała. Wieczorem o godz. 7 witał angielskiego księcia Yorku jako pruski dragon. Podczas czapstrzyku przybrany był cesarz w austrjacki mundur. O 11 w nocy przyjmował cesarz wielkiego księcia Konstantego w mundurze rosyjskiego jenerała.

Apoteoza Murawiewa-Wieszatela. Z Wilna donoszą, iż na skutek starań jenerał-gubernatora Trockiego złożono do t. zw. Murawiewowskiego muzeum wileńskiego akta tych spraw, które w chwili śmierci kata Litwy leżały w jego gabinecie. W liczbie tych dokumentów znajduje się pięć raportów Murawiewa do cara, adres szlachty litewskiej i sprawozdanie Murawiewa w chwili, kiedy opuszczał stanowisko jenerał-gubernatora. Dzienniki rosyjskie, podając tę wiadomość, rozpisują się przy tej okazji o działalności Murawiewa i obecnie zgodniej, niż kiedykolwiek, działalność tę aprobują, co jest znamiennym objawem chwili. „Nowoje Wremia“ n. p. pisze, że dokumenty te świadczą o tem, jak trafnie hr. Murawiew pojmował zadanie zarządzania niespokojnym krajem i jak trafne wybierał środki do spełniania swych zadań.

Organ p. Suworina dodaje, że dokumenty te są bardzo ważne i dlatego, że zawierają wskazówki, prawie cały plan działalności na Litwie na czas przyszły, a przytem na aktach znajdują się własnoręczne adnotacje cara Aleksandra II.

Taka apoteoza Murawiewa-Wieszatela i zalecanie skreślonych przez niego planów politycznych na przyszłość dosadnie ilustruje objawiające się obecnie coraz wyraźniej tendencje ultra-rusyfikatorskie.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek przedstawienie popularne po cenach zniżonych po raz trzeci „Javaraja“, krotochwila, „Pajace“, prolog z opery Leoncavalla i „Bal maskowy“, arję z 4 aktu odśpiewa Marceli Fedyczkowski, artysta opery w Lublanie; w sobotę o pół do 8 wieczorem opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego, rozpocznie „Panna żołnierzem“, krotochwila w 3 aktach Stobitzera i Kraatza.

* **Majówka „Gwiazdy“** odbędzie się w niedzielę dnia 27 maja w lasku na Pohulance obok browaru p. Kleina. Początek o godzinie 3 popołudniu. W razie niepogody odbędą się tańce w małej sali Stowarzyszenia „Gwiazda“.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Codziennie wspaniałe przedstawienie. Występy najznakomitych artystów świata. Od środy 16 maja nowy sensacyjny program. Co piątku High-life przedstawienie. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Japońska trupa Riogoku w nowych produkcjach. Les petits Filons, transformacyjni śpiewacy i tancerzy. Edgar i Francis, duet operowy i wiele innych.

Co niedzieli i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wp. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Pomocy!** Starzec 80 letni, były obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, któremu za udział w powstaniu skonfiskowano dobra, ciężko jest chory i jak świadczą lekarskie świadectwa, potrzebuje koniecznie wyjechać dla ocalenia resztek wzroku. Jest on nam osobiście znany i dlatego ze strony naszej serdecznie prosimy o szybką i wydatną pomoc. Datki prosimy przesłać pod adresem: „Dla 80-letniego starca-żołnierza z r. 1863“. Ktoby pragnął zasięgnąć informacji, może zgłosić się do administracji „Dzien. polskiego“

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 maja.

(Urlop. — Dostawy dla wodociągów. — Debata o ofertach na urządzenie rzeźni).

Kanikuła — choć ledwie śnieg zlazł z ziemi — daje się już odczuwać w radzie miejskiej, bo zapowiedziane na godzinę 6-tą zwyczajne posiedzenie, zaledwie o kwadrans na ósmą zacząć się mogło, o tej porze bowiem zebrał się dopiero potrzebny do obrad komplet pp. radnych.

Po udzieleniu ks. Olszewskiemu urlopu dwutygodniowego, wnosi p. prezydent dr. Małachowski o postawienie na pierwszym punkcie porządku dziennego, jako nagłej, sprawy dostawy kurków wodociągowych i połączenia rurociągów z domami. Nagłość uzasadnia p. prezydent tem, że wobec terminu otwarcia wodociągów w listopadzie, musi być połączenie z domami dokonane.

P. Walichiewicz obawia się nagłości wniosku, aby na mieszkańców i właścicieli domów niespadł znowu przed czasem ciężar, zanim jeszcze wodociągi gotowe.

Po wyjaśnieniu ze strony prezydenta, nagłość wniosku uchwalono i referat tej sprawy (dostawy kurków) objął p. radny Heppe. Dostawę kurków konicznych oddano firmie Edwarda Machana za cenę 19.783 kor.; wentylów p. Emiljanowi Wajdowskiemu za 34.250 k.; wentylów w łożyskach z lanego żelaza firmie Halperta z Wiednia za 13.993 k. i 50 h. Połączenie rurociągu z domami oddano w przedsiębiorstwo inżynierowi Władysławowi Niemekszy we Lwowie, za cenę 264.997 koron.

Oferentów uwzględniono najtańszych i dających najpewniejszą gwarancję co do użytego na wyrób materjału.

Z kolei referował prof. Szpilman sprawę oddania w przedsiębiorstwo urządzenia wewnętrznego rzeźni miejskiej. Oferowali na kompletne urządzenie, tj. całej chłodzarni wraz z komórkami, z wodociągami manipulacyjnymi i oświetleniem elektrycznem: Maerky, Broniowski & Schulz i E. L. Zieleniewski w Krako-

wie na kwotę 981.021·77 k., Ruston w Pradze 871.480 k., Ringhofer w Pradze i Tow. akcyjne w Sanoku 935.639 k., Bandt & Lhullie (zastępca Rodakowski) w Pradze 864.741·90 k. Na samo urządzenie rzeźni z maszynami, bez innych dodatków (jak wyżej), ciż sami t. j. Maerky i sp. 869.880 k., Ruston 758.152 k., Ringhofer i sp. 810.100 k., Brandt & Lhullie 771.985 k., ponadto Heimpel Karol z Wiednia 804.122 k., Lederer & Porges z Berna 775.493 k., czesko-morawska fabryka w Pradze 912.280 k. (Wszystkie oferty obliczone są już ze skapitalizowaniem węgla.) Referent zaleca przyjęcie oferty Rustona.

W dyskusji nad tą sprawą zabrał głos prof. Dzieślewski; twierdząc, że elaborat rozdany radnym z przedstawieniem ofert jest niedokładny. Przeciwny jest oddaniu urządzenia firmie Rustona; głównie zaś podnosi okoliczność, że komisja przepomniała o jednem, mianowicie, że niewiadomo, ile która z oferowanych maszyn wytworzy kalorji zimna, co jest przy urządzeniu rzeźni najważniejszą rzeczą. Uważano tylko na to, aby ilość spotrzebowanego węgla była najmniejszą. W rezultacie — pośrednio — popiera ofertę Ringhofera — zdaniem mowcy — pozornie tylko droższą, a właściwie korzystniejszą dla gminy. Po wywodzie fachowym przychodzi mowca do wniosku, że firma Ruston jest o 24.000 droższą od firmy Ringhofera.

Krytykując elaborat, zalecający oferty, wyraża mowca zdziwienie, poco właściwie komisja zwidzała rzeźnie zagraniczne? Prof. Dzieślewski jest ze względów ekonomicznych przeciwny zaprowadzeniu oświetlenia elektrycznego, wymagającego osobnej maszyny. Jeżeli się ma rozwijający się zakład gazowy miejski, to raczej jemu dać zarobek.

P. wiceprezydent Michalski, zabierając głos po prawie godzinę trwającym wywodzie p. Dzieślewskiego, stwierdza z ubolewaniem, że przez spór pp. techników o systemy, miasto poniesie w końcu grube straty. (Ze strony techników objawy niezadowolenia).

P. prezydent dzwoni: — Pan wiceprezydent Michalski ma teraz głos!...

P. Michalski dziwi się wywodom, zwłaszcza cyfrowym p. Dzieślewskiego.

Teraz za Ringhoferem zabrał głos p. Heppe, a ponieważ wywód cyfrowy niezgadzał się z wywodem p. Dzieślewskiego, przeto p. Gołąb stawia wniosek, aby posiedzenie przerwać i odroczyć, a sprawę odesłać raz jeszcze do komisji, dla należytego zbadania, bo niewątpliwie jakaś omyłka w cyfrach zajść musiała.

Posiedzenie tedy odroczono o trzy kwadranse na dziesiątą.

Izba sądowa.

Budapeszt 22 maja.
(Bratobójstwo).

Przed sądem przysięgłym w Szatmarze stanął wczoraj 28-letni właściciel dóbr, zarazem porucznik honwedów huzarów Bela Pap pod zarzutem, że brata swego Elemera, 17-letniego gimnazjalistę, kazał pewnemu owczarzowi, Zoldiczowi, zamordować. Do zbrodni przyznał się tak Bela, jak i właściwy morderca, tudzież trzeci obwiniony Zoltan Pap, kuzyn obu Papów, który parę razy usiłował Elemera otruć strychniną. Oskarżony Zoldicz podaje, że do zbrodni zmusił go Bela straszliwemi groźbami i choć lubiał Elemera, spotkawszy go na drodze, uderzył go naprzód rewolwerem po głowie, a następnie wystrzelił doń dwa razy, tak, że ten na miejscu zwalił się w rów i tam skonał. Zoldicz zostawił go tam i sam się oddalił.

Ogromne oburzenie między doborową zresztą publicznością wywołały niektóre szczegóły tego sensacyjnego procesu. Wyszło mianowicie na jaw, że Bela Pap w parę godzin po spełnionem morderstwie przejeżdżał czwórką koło miejsca zbrodni. Konie stanęły dęba, a służący zwrócił uwagę, że w rowie leży człowiek podobny do Elemera. Bela nie zwrócił na te słowa żadnej uwagi, lecz zaciąwszy konie, pojechał w szybkiem tempie do domu. Kiedy wieczorem przyniesiono trupa Elemera do zamku, Bela i Zoltan cynizm swój posunęli do tego stopnia, że wobec zmarłego grali w karty. Bela przyznaje, że nienawidził brata do tego stopnia, iż gdyby go Zoltan nie był skłonił do namówienia kogoś drugiego, byłby go sam zastrzelił. Rozprawa potrwa dwa dni.

Szatmar (Na Węgrzech) 24 maja. W procesie o morderstwo zapadł tu następujący wyrok: Główni sprawcy Bela Pap i Michał Zoldicz skazani zostali na śmierć przez powieszenie, a współwinny Zoltan Pap na ośmioletnie więzienie i pięcioletnią utratę praw obywatelskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Budapeszt** 24 maja. Na wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego, uchwalono obliczać stopę procentową przy udzielaniu zaliczek na asygnaty salinarne i na węgierskie asygnaty kasowe o pół procent niżej normalnej stopy procentowej. Dalej uchwalono znieść szczególne opłaty (t. zw. *Distanzgebühren*) przy wekslach, przekazach itp. płatnych w Podgórzu.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 23 maja. Z powodu wielkiego spędu, ceny niezmienione. Płacono za żywy towar od koron 54—62 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron —.96 do 1·02, tylne od k. 1·— do 1·10.

Targ ożywiony.

Targ praski 21 maja. Ogólny spęd 883 sztuk wołów, między tymi galicyjskich 580. Płacono za galicyjskie woły średnie od koron 62 do 66, za krowy od k. 54 do 58, za buhaje od k. 62 do 68 za 100 klg. żywej wagi.

Targ ożywiony.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 24 maja. Biuro Reutera donosi z Honingspruit pod datą wczorajszą, że jenerał French przekroczył rzekę Rhenoster, przez co stanowiska Boerów stały się prawie nie do utrzymania. Według ostatnich jednak wieści przygotowuje się nieprzyjaciel, który posiada 15 dział, do silnego oporu.

Londyn 24 maja. Podług ostatniej listy, ogłoszonej przez ministerstwo wojny, ogólne straty wojsk angielskich do 19 b. m. wynoszą 26.614 ludzi. W liczbie tej nie podano chorych, znajdujących się obecnie w szpitalach.

Londyn 24 maja. Dzienniki wyrażają zdanie, że odpowiedź dana przez Mac-Kinleya deputacji Boerów, wypadła tak, jak rząd angielski mógł się spodziewać po naczelniku narodu zaprzyjaźnionego.

Nowy Jork 24 maja. W odpowiedzi na zapytanie, czy rząd transwaalski prosił o pokój, prezydent Krüger zatelegrafował do dziennika „World", że pogłoska ta jest nieprawdziwą.

Kimberley 24 maja. Przybyły tutaj mieszkaniec Mafekingu doniósł, że droga tam jest już zupełnie wolna. Ośmset powstańców poddało się we Vryburgu, gdzie panuje zawleczona przez Boerów febra.

Kapsztadt 24 maja. Warren obsadził Douglas i zdobył w obozie powstańców wielkie ilości żywności i amunicji.

Delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Budapeszt 24 maja. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła po dłuższej dyskusji etat wspólny izby obrachunkowej, poczem obradowała nad etatem marynarki. Po obszernym referacie del. Pergelta, del. Kozłowski omawiał polityczne znaczenie marynarki austro-węgierskiej na wschodzie i jej wpływ na rozwój handlu zamorskiego. Mowca zapytuje komendanta marynarki Spauna. jaki zachodzi stosunek pomiędzy węgierskiemi, a austrjackiemi dostawami dla marynarki, gdyż ciągle słychać pod tym względem skargi ze strony izb handlowych. Komendant Spaun wyjaśnia, że dostawy węgierskie nie stoją w żadnym stosunku do kwoty, gdyż wynoszą tylko 15%, podczas gdy na Przedlitawję wypada 85%. Następnie przyjęto cały etat marynarki i tem samem komisja budżetowa ukończyła swoje zadanie. Plenarne posiedzenie delegacji odbędzie się w piątek o godz. 4 popołudniu, na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Budapeszt 24 maja. Komisja marynarki, komisja wojskowa i połączona „komisja czterech" delegacji węgierskiej autentyfikowały na popołudniowych swoich posiedzeniach sprawozdania referentów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Sytuacja w Austrji.

Praga 24 maja. Pisma tutejsze donoszą o posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego: We wtorek o godzinie 3-ciej popołudniu zebrał się komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego celem obrad nad tem, jakiego taktycznego postępowania trzymać się mają posłowie czescy w ciągu dalszej sesji parlamentarnej. Obradom przewodniczył dr. Skarda, a udział w nich wzięli posłowie do rady państwa: Pacak, Herold, Kaizl. Kramarz, Edward Gregr, Placzek, Brzorad, Blażek, Bielsky i Czelakowsky, posłowie sejmowi: Podlipny i Anyż, wydawca „Narodnich Listów" Prokop Gregr i redaktor tego pisma Tuma. Z posiedzenia wydano następujący komunikat: Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył dziś posiedzenie, na którem zdano sprawę z rozpraw komisji parlamentarnej prawicy, oraz z uchwał, powziętych przez posłów czeskich. Po czterogodzinnych obradach przyjęto jednogłośnie postanowienia, mające charakter taktyczny.

Praga 24 maja. „Narodni Listy" omawiając w bardzo gwałtowny sposób jeden z ostatnich sytuacyjnych artykułów „Czasu" z Wiednia, dodają w tonie ironicznym: „Cóż to za straszna katastrofa będzie dla naszego ludu, jeżeli rozpadnie się suchotnicza prawica? Wiele też pomogła ta prawica naszemu ludowi. Niech p. Jaworski wskaże nam, co ona dla nas zrobiła dobrego i jakiemu złemu przeszkodziła?"

„Narodni Listy" pytają dalej, co zrobili Polacy, kiedy popełniono na Czechach okropną zbrodnię przez zniesienie rozporządzeń językowych? — Jak długo w Kole polskiem — piszą „Narodni Listy" — dowodzą polityczni lokaje, jak Jaworski i Abrahamowicz, tak długo prawica skazaną będzie wyłącznie na to, by służyć każdemu rządowi w niegodny sposób. Niechaj ci panowie nie łamią sobie głowy nad tem, co naród czeski myśli o obstrukcji.

Może być, że inny naród w zamian za nieco robót przy kolejach i regulacji rzek zaprzeda odziedziczone po ojcach prawa, ale u Czechów taki wypadek nie zajdzie. Protestujemy przeciwko lojalności takiej, która w krytycznej chwili nadużyć się daje przez dawnych wspólnych nieprzyjaciół jako taran przeciwko własnym sprzymierzeńcom.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 24 maja. Parlament niemiecki przyjął wczoraj całą ustawę o oględzinach mięsa.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 24 maja. Sejm pruski obradował wczoraj w trzeciem czytaniu nad ustawą o opodatkowaniu domów towarowych.

Minister skarbu Miquel oświadczył, że rząd nie może przyjąć §§. 1 i 6 projektu ustawy podług brzmienia proponowanego przez komisję, (która minimalną cyfrę obrotu rocznego, mającego podlegać projektowanemu podatkowi, 2.500.000 m. obniżyła na 300.000 m.). Mimo tego zastrzeżenia, sejm przyjął całą ustawę w myśl wniosków komisji.

Kraków 24 maja. Zielone Święta i dni najbliższe będą wprost jednym ciągiem zjazdów i zgromadzeń. Dnia 4, 5 i 6 czerwca obradować będzie zjazd historyków polskich w gmachu *Collegium novum*. Druk referatów, doręczonych komitetowi, jest na ukończeniu i z końcem maja zostaną one w postaci tomu rozesłane uczestnikom. Komitet gospodarczy utworzył osobną sekcję kwaterunkową.

Arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Chościak Popiel, bawi w Krakowie dla porady u tutejszego okulisty dra Wicherkiewicza.

Aresztowano tu wczoraj niejakiego Izydora Knoblaucha za obrazę majestatu.

Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, celem uświetnienia jubileuszu wszechnicy, urządza nadzwyczajną wystawę dzieł polskich artystów. W celu przygotowania tej wystawy salony Towarzystwa od 22 maja do 3 czerwca będą zamknięte.

Z dniem 18 czerwca rozpocznie w naszym teatrze szereg 30 przedstawień opera włoska.

Wiedeń 24 maja. „Wiener Ztg." ogłasza odręczne pismo cesarskie z dnia 18 maja, w którem cesarz praskiemu arcybiskupowi Skrbenskyemu nadaje godność tajnego radcy.

Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela w Brzozdowcach. Piotra Reicherta, prowizorycznym inspektorem powiatowym w IX. klasie rangi w Bóbrce.

Cesarz nadał zastępcy naczelnego redaktora „Wiener Ztg.", drowi Emilowi Loeblowi, tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 24 maja. Tutejsze Biuro korespondencyjne jest upoważnione stwierdzić, że wiadomości, które ukazały się przed kilku dniami w wiedeńskich i budapeszteńskich dziennikach o zaręczynach arcyksiężniczki Marji Teresy, są zupełnie nieprawdziwe i bezpodstawne. Twierdzenie budapeszteńskiego „Abendblattu", że odnośne publikacje w dziennikach opierały się na informacjach z kół dworskich, przedstawia się jedynie jako zuchwałe zmyślenie.

Wiedeń 24 maja. Rozporządzenie ministerstwa handlu o regulacji poborów służbowych dla pocztmistrzów postanawia, że na przyszłość będą oni mianowani za pomocą dekretów i że w ten sposób wejdą w stały stosunek służbowy. Tylko w ten sposób — powiada rozporządzenie — t. j. jedynie na podstawie stosunków panujących wśród rzeczywistych urzędników państwowych, można rozwiązać takie kwestje, jak utworzenie własnego statusu, wśród którego byłoby możliwe stopniowe posuwanie się naprzód. Pensja roczna waha się miedzy 1400 a 2400 koron, do czego dodać będzie należało pięciolecia i dodatki służbowe. Fundusze, potrzebne na przeprowadzenie tej reformy, wynoszą 1½ miljona koron, a pokrycie na nie znajdzie się w dochodach pocztowych, po przeprowadzeniu reformy taryfy pocztowej.

Rada rolnicza poleciła subkomitetowi dla spraw handlowo-politycznych wyrazić swoją opinię o szemacie przyszłego ukształtowania się taryfy celnej i postawić odpowiednie wnioski.

Tejże samej radzie rolniczej przedłożone sprawozdanie o związku cłowym między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem stwierdza, że związek cłowy z Niemcami może być chyba tylko idealnym. Równe bowiem warunki celne dla dwóch państw o tak odmiennej strukturze musiałyby pociągnąć za sobą to, że ekonomicznie słabsze Austro-Węgry wyzyskaneby zostały w każdym kierunku przez ekonomicznie silniejsze Niemcy. Niemożliwem jest też wynalezienie klucza do rozdziału poborów celnych, a związek celny zresztą nie daje się połączyć z istotą dualizmu. Rolnictwo niemieckie nie dopuściłoby nigdy do takiego związku, a jak tego dowodzą dyskusje nad niemieckiem cłem od piwa i nad ustawą o oględzinach mięsa, nawet zbliżenie się celne byłoby trudnem do przeprowadzenia.

Rada rolnicza uchwaliła w końcu rezolucję, w której oświadcza, że zamierzone przez państwo niemieckie podwyższenie ceł przy imporcie piwa, zawiera w sobie wielką szkodę dla austrjackiego przemysłu browarnianego. Dlatego uważa rada za stosowne prosić rząd, ażeby w drodze rokowań z rządem niemieckim wystąpił przeciwko temu zarządzeniu. P. Pirko wnosi, aby zawezwać rząd, ażeby dopoki import świń z Węgier jest dozwolony, weszło na nowo w życie rozporządzenie o ochronie przeciw zarazie świńskiej i jej tępieniu. W końcu poleca rada rolnicza zbadanie. jakie zmiany należałoby zaprowadzić w umowie z Węgrami i dyskusję nad tem przekazuje oddziałowi dla spraw rolniczych.

Na wniosek Lobkowitza, uchwalono wpłynąć na to, aby minister rolnictwa zwrócił swoją uwagę na umowę z Węgrami specjalnie w sprawie importu świń.

Czerniowce 24 maja. Wczoraj po południu wybuchł w gminie Lipoveni w powiecie suczawskim, groźny pożar, który około 80 domów obrócił w perzynę. Przeszło 300 osób pozostało bez dachu i chleba.

Waszyngton 24 maja. Ostatnia nota, jaką doręczy Porcie ambasador amerykański w Stambule, ma być ułożoną w tak stanowczych słowach, jakie może zawierać tylko nota poprzedzająca *ultimatum*. Prawdopodobnem jest, że Mac Kinley przed wysłaniem tej noty zasięgnie wpierw upoważnienia kongresu.

Stambuł 24 maja. Profesor Vambery zaproszony został do przybycia tu jako gość sułtana.

Berlin 24 maja. Do rozprawy przeciw uwięzionej w procesie bankiera Sternberga. Auguście Wenderowej, wyznaczono termin na dzień 28 czerwca i następne. Oskarżonej zarzucają. że w wypadku z dziewczyną nieletnią, Fridą Woydówną, o który skarżono Sternberga, udzielała temu ostatniemu pomocy. Oskarżona nie miała wówczas jeszcze 18 lat ukończonych. Ponieważ cała sprawa Woydównej przyjdzie znowu przed sąd, dlatego rozprawa potrwa parę dni.

Madryt 24 maja. „Heraldo" donosi. że oprócz wesela księżniczki Asturji z księciem Karolem Caserta, jest jeszcze w planie zaślubienie drugiej córki królowej-infantki, Marji Teresy, z arcyksięciem Karolem Ferdynandem austrjackim. Oba wesela mają się odbyć tymi dniami.

Berno szwajcarskie 24 maja. Z okazji dnia urodzin króla Humberta urządziło tamtejsze tow. „Filharmonila", złożone z samych Włochów, serenadę pod balkonem domu poselstwa włoskiego. Na to nadeszli włoscy socjaliści, wołając demonstracyjnie: „Precz z rządem!" — „Precz z poselstwem!" Rada związkowa zarządziła wskutek tego wydalenie ze Szwajcarji mieszkających w Bernie Włochów: Caltanea, Moroniego i Sarcinelli'ego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4 *
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·35
z Borek W.-Grzymałowa	3·55		2·55	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	4·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·2 *
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·5	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·51
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·03
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·05
do Jarosławia			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·55	9·55	2·45*	6.10	10·4?, 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	3·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	10·10††
do Brzuchowic 2·51 ° i §	5·45°	10·10	2·15°	7·48	8·25
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg tydzkawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Mitski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.